

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 marke. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słycać w świecie?

Biskupstwo wrocławskie rozciąga się nietylko na Szląsk pruski, ale także i na Szląsk austriacki, a najważniejsze dochody księcia-Biskupa wrocławskiego płyną z Austrii. Ma on z jakie 80 tysięcy talarów dochodu z których Prusy płacą tylko 8 tysięcy, resztę Austria. Na austriackim Szląsku jest sufragania w Cieszynie, gdzie niedawno umarł ks. biskup sufragan Sniegoń. Teraz ma być mianowany nowy sufragan, przyczem wiele zależy od cesarza Franciszka Józefa. Życzą sobie tam, aby Biskupem Sufraganiem został poseł ks. Swieży, który jest dobrym kapłanem i dobrym Polakiem. Dobrzeć by to było, byle tylko za wiele nie pisano po gazetach o tych życzeniach, bo się jeszcze popsuje.

W Poznaniu sprawa mianowania przyszłego arcybiskupa jakoś ugrzęzła i nie idzie naprzód. O kandydacie Polaku jakoś głucho, pan Schlözer, poseł pruski przy Watykanie, przyjechał do Berlina na urlop i — sza! Wakacye!

Szwajcarya obchodziła w tych dniach sześćsetną rocznicę istnienia swego, jako niezależnego związku państwowego. W całym kraju odbywały się z tego powodu uroczystości, a na znak radości zapalono w nocy ze soboty na niedzielę ogień na wszystkich wierzchołkach Alp szwajcarskich. Miasta i wioski przybrały się w szaty świąteczne i przystroiły w zieleni i barwy narodowe. W niedzielę i w poniedziałek był udział w nabożeństwie mianowicie u katolików bardzo liczny. Właściwa uroczystość związkowa i urzędowa odbywa się w mieście Schwyz, w miejscu powstania związku, i trwa przez cały tydzień. Tam też zgromadziły się tłumy podróżników ze wszystkich stron świata. Amfiteatr, w którym odbywają się pochody historyczne, żywe obrazy itd., obejmuje przeszło 10 tysięcy miejsc numerowanych, a liczba uczestników

obrazów i pochodów rzeczonych wynosi blisko 1000 głów, w tej liczbie 170 dzieci.

— Głośny swego czasu „biskup“ altkatolików, ks. Reinkens, udał się w podróż do Szwajcaryi i w drodze zachorował śmiertelnie. Jego „oficyał“ dr. Weber polecił altkatolikom, żeby się modlili za niego.

W Chinach prześladowanie misjonarzy nie ustaje, a rząd chiński, choć mu na dobrej woli nie zbywa, okazuje się w obec tego zupełnie bezradnym. W Tanyang 1 czerwca rb. napadła tłuszcza Chińczyków na misję OO. Jezuitów. Przybył im w pomoc kapitan z oddziałem żołnierzy i pierwszy atak odparł. Księżom radził, by się co żywo schronili do gmachu rządowego. Jakoż w kilka godzin potem znowu tłumy się ruszyły i tą razą podpaliły kościół, klasztor, i szkołę chłopców. Domu sierót katolickich nie tknęli, ponieważ sąsiadował z domami chińskimi. Przed podłożeniem ognia zrabowali z klasztoru i kościoła wszystko, co się dało.

W mieście Wustek dnia 8go czerwca spalili Chińczycy kościół, klasztor, szkołę i dom sierót katolickich. Spalony kościół należał do największych i najpiękniejszych kościołów w całym Chinach. W tamtym obwodzie znajduje się 10 tysięcy Chińczyków już od niemowlęctwa ochrzczonych. Zajmuje się nimi 6 Jezuitów.

Chińczycy, gdzie zdybia księży misjonarzy, tam ich katują i mordują. Księża Argenta, Francuza, pochwyciła tłuszcza i pretami na śmierć zasiekła. Pobiegł mu na ratunek urzędnik celny, Anglik Green; Chińczycy z wściekłości, że Anglik śmiał w Chinach misjonarza bronić, dosłownie żelazami na sztuki go rozdrapali.

Gdziekolwiek Chińczycy znajdują cmentarz katolicki, tam jak hyeny wykopują ciała z grobów i rozrzucają po ulicach, a czaszki zbierają i ustawiają z nich stosy na placach.

W Yanglio dnia 24go czerwca

spłodowano klasztor misjonarzy i podpalono. W Futezeon spłodowano i spalono 4 kaplice i szkoły. W Hajmen zburzono katolicki dom sierót i 9 sierót wprowadzono.

W Afryce mieli dotąd bardzo wiele do czynienia Anglicy i Niemcy z Arabami, trudniącymi się handlem niewolnikami. Zdaje się, że arabscy handlarze stracili już odwagę do narażania się na niebezpieczeństwa ze strony Niemców i Anglików, gdyż przenoszą się oni coraz bardziej na zachód, i wprawdzie w te strony, gdzie Francuzi mają swe posiadłości. Niemila to rzecz dla Francuzów, którzy na takich nieproszonych gości nie byli dotąd wcale przygotowani.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Terlecki przeniesiony został z Kalwy do Wernersdorf, a ks. kapelan Klein z Szelit do Kalwy.

Austria. Pod nazwą „Stowarzyszenie Leona XIII“ utworzyli katolicy austriaccy stowarzyszenie, mające na celu łączenie uczonych katolickich w Austrii dla obrony zasad chrześcijańskich w różnych dziedzinach wiedzy.

„Stowarzyszenie Leona XIII“ podwójne ma na celu zadanie: łączyć między sobą uczonych chrześcijańskich, aby popierać ich podniosłą wiedzę i podniecać ich usiłowania naukowe; łączyć w grupy wszystkich chrześcijańskich trudniących się nauką, zachęcać ich do czynności, aby uczynić wyniki jej płodniejszymi.

— W murach kolegium OO. Jezuitów w Feldkirch, miasteczku na pograniczu Szwajcaryi, obradował dnia 20go i 21go lipca międzynarodowy wiec Stowarzyszenia Eucharystycznego. Udział w tym wiecu był liczny i żywy; pomiędzy uczestnikami widziano kilku biskupów i wielu prałatów. Niemal wszystkie narodowości znalazły tam swych repre-

zendentów. Zaszczyc przydowania przypadł tą razą przez ogólne losowanie Szwajcarowi księdzu Wetenschwylerowi, który też ku ogólnemu zadowoleniu wywiązał się ze swego zadania. Rozprawiano tam pomiędzy innemi o zamiarze zaprowadzenia tego stowarzyszenia i w naszym polskim kraju. W pomysłnym razie postarano się o polskie statuta i polskie wydawnictwo Eucharystycznego pisma. Cel tego stowarzyszenia jest pięknym. Ma ono na oku rozszerzenie czci Przenajświętszego Sakramentu i przeblaganie obelg i zniewag, na jakie On nie rzadko bywa ze strony bluźnierców i innowierców wystawiany.

O podróży ministrów.

Temi dniami ministrowie Miquel i Berlepsch zwiedzali Prusy Wschodnie, jak wiadomo i w Olsztynie byli, i oto co o tej podróży, czyli korzyściach, jakie z tej podróży odniosą ubodzy ludzie, pisze jeden z korespondentów do „Breslauer Zeitung“:

„Stary baron Vinke, jeden z najslawniejszych prezesów naczelnych, pieszo odbywał podróże po prowincyi, którą chciał poznać, ubrany w bluzę niebieską i w kapelusz słomiany. Przybywszy do gościńca nie wstępował do pokoju dla panów, lecz do izby gościńcej. Miał do tego szczególne powody; nieraz się zdarzyło, że oberżysta wyprosił go z takiego

pokoju, wskazawszy mu, że dla takiego, który w bluzie chodzi, miejscem najstosowniejszym jest ogólna izba gościńca. Oberżysta nie domyślał się wcale, kogo w ten sposób z pokoju usuwał. Naczelnemu prezesowi było to na rękę, ukrywał się między ludem, wchodził z nim w ścisłe stosunki i tym sposobem poznawał jego pragnienia, a rozpoznawał całe położenie.

Takie wyprawy, na wzór wypraw dokonywanych przez sławnego kalfa tureckiego Harum-al-Raszyda, dziśby się już może nie udały. Zanim minister jeden lub drugi wyruszy na objazd, już telegram rozniósł wiadomość o jego bliskim przyjeździe. Na dworcu oczekuje deputacya w białych krawatach i rękawiczkach, panienki w białych strojach rzucają mu bukiety kwiatów. Wszędzie trafia na dobre obiady i przyjęcia, a troska o chleb powszedni, jaka ludność frapi, nawet dziurką od klucza doń się nie dostanie. Panowie przyjmujący ministra usuną z przed jego oczu obrazy niemiłe.

Mówią, że na giełdzie królewieckiej przyjęcie zwleczono o jedną całą godzinę, ponieważ jeden z przedstawicieli téjże giełdy okazał się zbyt otwartym, obawiano się tego i zaczękanano, aż ktoś stosowny nie zawita i nie pokaże i nie objaśni wszystkiego w najkorzystniejszym świetle.

Z wielkiem zajęciem czytaliśmy, że ministrowie zwiedzali bardzo szczegółowo kopalnie bursztynu firmy Santiena i Beckera. Piękne przed-

dawały się słyszeć tu i owdzie różne głosy:

„Coś Skiba ma na sumieniu i robak wewnętrzny nie da mu spokoju, pewnie kogoś skrzywdził!“ — odezwie się Paweł Nipon.

„Ale tego tam nie można powiedzieć, bo go przecież znamy wszyscy dobrze, odrzekł Wojciech Kusion, tylko oto widzicie syn jego Walek dopomina się o grunt a staremu jakoś przykro iść na wymowę i na swój garnczek, tak mu tedy to sęka zabiło do głowy“

„A bo syn jest łajdak i niegodziwiec, przerwał mu rozsądniejszy Jan Rębacz. Jak tylko przybył od wojska, tak się z starym ojcem tylko kłóci, nic nie robi a w karczynie ciągle siedzi. Toż nie inna jest przyczyna tego smutku poczciwego Skiby...“

„Świątą prawdę mówicie, zakończył Maciej Jarzyna, już to mnie się zdaje, że z tego Walka nic dobrego nie będzie, bo tylko do kart i do karczmy zapalony, a do roboty ani rusz. Mój Boże, co się też to z niego stało przez ten niedługi czas przy wojsku!“

mioty im tam pokazywano, bo inną firmy takiej nie ma; naturalnie o wewnętrznym stanie obu prowincyi nie wiele się tam dowiedzieli. Po tem wszyskiem spodziewać się należy, iż panowie ministrowie, powróciwszy do Berlina, będą najmocniej przekonani, że w kraju, który zwiedzali, panuje wielkie zadowolenie i dobrobyt; o jakichkolwiek zaś niedostatkach i biedzie ludności w obec tak świetnego stanu mowy być nie może.“

Czyż nie słuszne i bardzo trafne uwagi tego korespondenta?

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. W środę w nocy o godzinie 12-jej wybuchł ogień na placu remontowym w tylnym zabudowaniu kupca Polenz. Spaliła się szopa, a dalszemu szerzeniu się ognia przeszkodziło natychmiastowe wkroczenie straży ogniowej.

— We wtorek zabito tutejszemu obywatelowi panu Behlau 13 koni, które miały być chore na smarkaciznę.

— Kurs rolniczej szkoły zimowej w Olsztynie rozpocznie się w początku października. Młodzieńcy, którzy ukończyli 15 rok życia i posiadają dobre wykształcenie elementarne, mogą być przyjęci do téj szkoły po poprzednim zgłoszeniu się do dyrygenta, pana Luberg w Olsztynie. Pan ten udzieli też bliższych objaś-

Ci dwaj ostatni gospodarze powiedzieli prawdę. Skiba miał tylko jedno dziecko, a tem był syn Walek, którego jak najuczciwiej przy sobie do lat dwudziestu wychował. Był to chłopak piękny, rumiany i zuchoваты, iż podobnego nie znalazłbyś we wsi.

Oprócz tego cały dzionek (boży widzieć go było można przy pracy, do niczego się nie lenił, do kościoła zawsze chodził i modlił się przykładnie. Lubiono go też we wsi i szanowano, a niejedna bogata ojcowiczka miluchnym na niego spoglądała oczkiem, bo się Walek mógł każdemu spodobać. Mówiono też we wsi:

Już to Walek podał się po ojcu, taki zapobiegliwy, robotny, a jaki skromny i dobry, złote ma serce, nie pożałuje nigdy ta dziewczka, która za niego pójdzie.

Takim był Walek do lat dwudziestu.

W dwudziestym roku życia wzięto Walka do wojska.

Z boleścią w sercu i żalem niewymownym opuszczał chatę i kochanego ojca, smutno mu było opuszczać tę wioskę, gdzie tak był szczęśliwym,

JEDNA NOC.

(Obrazek z prawdziwego zdarzenia.)

napisał

FRANCISZEK MARZEC.

Maciej Skiba był dość zamożnym gospodarzem. Posiadał ładne koniki i bydełko, kilka morgów urodzajnej gleby, a domostwo jego uważano za jedno z najpiękniejszych w całej wiosce. Miano go więc ogólnie za szczęśliwego człowieka. Był nim też w istocie Maciej, bo Pan Bóg błogosławił jego uczciwej pracy, a spokój i szczęście mieszkali w domu poczciwego Skiby.

Lecz wypogodzone Macieja oblicze, na którym malowały się spokój i zadowolenie wewnętrzne, od pewnego czasu sposepniało, jakby jakaś gruba chmura osiadła na jego czole; stał się smutnym i milczącym, nawet praca nie szła mu jakoś; słowem zupełnie się odmienił.

Ludzie różnie sobie tę zmianę w usposobieniu Macieja tłumaczyli, a że wielu jest takich, co to chętnie o swym bliźnim źle mówić lubią, więc też

nień i sprawozdań z odbytych już kursów.

— Pomiedzy Wartemborkiem a Bartóltami zaprowadzony zostanie telefon i połączony będzie razem z pocztą w Bartóltach.

— Żołnierzom, którzy opuszczają załogi stałe, by się udać na manewry, nie należy posłać ani listów ani paczek tam, gdzie się oni chwilowo znajdują mają, tylko adresować należy do stałego miejsca załogi, w której żołnierz dotąd przebywał. Wyraźnie tylko na liście oznaczyć należy stopień żołnierza, kompanię (baterię, szwadron) i pułk, a władza wojskowa, sama wiedząc, gdzie ów żołnierz się chwilowo znajduje, dalszą przesyłkę uskuteczni.

— Z powiatu. Urzędem klebarskim aż do dalszego rozporządzenia zawiadywać będzie sąsiedni wójt paa Poetsch w Linowie, Bióro urzędowe przeniesione zostało do Klebarka. — W Gryźlinach ma być budowana nowa szkoła dwuklasowa. — Pan Grüner, dawniejszy powiatowy inspektor szkolny został zwolnionym ze swego stanowiska, ponieważ jest zawiadowcą seminarium nauczycielskiego w Keyni. Zastępuje go teraz inspektor powiatowy szkolny p. Spohn z Olsztyna.

— O wypadku żniw w naszej prowincyi piszą do „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ co następuje: Prowincya wschodnio-pruska, szczególnie Litwa, będzie miała dobre żniwa; żyto kwitło nawet na biednych Mazurach znakomicie. Powie-

Bóg wie, na jak długo. Zapłakał więc Walek, kiedy go ojciec błogosławił na drogę.

Dziwią się niektórzy temu, że ojciec lub matka płaczą o swego syna, kiedy go wezmą do wojska, powiadając:

Po co płakać i żalować, czy jemu tam źle będzie? obejrzy nieco świata, napatrzy się różnym obyczajom ludzi, ogladzi się, nauczy się wiele i jeżeli Bóg pozwoli, to znowu wróci do domu. Ale czy powróci z temi samemi dobrymi zasadami, z tem samym sercem i z tą samą myślą, z jaką opuszczył dom rodzicielski? Są wprawdzie wyjątki, ale niestety dość często się zdarza, że i najlepszy chłopak wraca do domu wielce popsuty. Otóż i Walek po kilkuletnim pobycie przy wojsku, gdy wrócił do wioski, odmienił się do niepoznania. Dawna skromność gdzieś znikła, a na jej miejscu osiadła duma i zarozumiałość. Jak przedtem nie używał wódki, tak teraz w karczmie wysiadywał ciągle i pił nieustannie. Nie tylko z innymi ludźmi, ale nawet z rodzonym ojcem obchodził się po grubiańsku i zawsze był gotów do prze-

trze panuje znakomite, a upragniony deszcz spadł w piątek i sobotę. Kartofle przywożą piękne i smaczne na rynek.“ Wszystko to ładnie się czyta, ale tak pięknie znowu, zwłaszcza na Warmii, nie wygląda. Deszczu już zanadto, a kto żyta zawczasu nie sprzątnął, ten jest w rozpacz, bo dzień w dzień przepada.

* Z **Butryna** piszą nam: Niedzielne zebranie naszego katolickiego Towarzystwa ludowego zagał p. Cibora. Następnie p. Petrykowski miał odczyt: „Przez krzyż do nieba“, a pan Stankiewicz przeczytał książkę: „Wilk socyaldemokratyczny“, jako też różne historye z dawnych czasów. Pan Szczepański zamknął posiedzenie piękną mową. Na zakończenie zaśpiewaliśmy pieśń: „Matko niebieskiego Pana.“ Tak dzięki Bogu coraz to więcej członków przybywa, na ostatniem zebraniu trzech nowych dało się wpisać, a mamy nadzieję, że jeszcze więcej przybędzie. Nie wszyscy byli, którzy są wpisani, bo są i tacy, którzy się na robotę udali, ale z pewnością pójdzie coraz lepiej. Zapisaliśmy sobie też do Towarzystwa „Światło.“

* **Wartembork.** W nocy na sobotę zakradł się złodziej do mieszkania fabrykanta mebli p. Heider i zabrali 70 marek gotowych pieniędzy i kistę cygar, nadto potłukli niektóre rzeczy. Sprawców jeszcze nie wykryto.

* **Zyborck.** W niedzielę przystępowało tu 128 dzieci do pierwszej Komunii św. — Żyto stoi tu po czę-

kleństwa i kłótni. Udawał, że nie umie mówić jak dawniej czysto po polsku, ale jakoś szwargotał ni tak ni owak. Do roboty ani go rusz, a co najgorsze, że nigdy nie widział go ojciec, aby się rano lub wieczór pomodlił. Nie trudno więc sobie teraz wytłumaczyć smutek poczciwego Macieja na widok tej okropnej zmiany w usposobieniu Walka.

Ojciec widział w nim zawsze całą nadzieję i pociechę w starości, a tu naraz ów syn stawał się przez swe złe życie zabójcą jego szczęścia i przedwcześnie torował mu drogę do grobu...

Walek nic sobie z tego nie robił, że z każdym dniem siwych włosów więcej ze zmartwienia na głowie ojca przybywa, jeno po całych dniach siedział w karczmie za stołem i stał się prawie pijanicą. Przyjaciół do kieliszka i do kart miał zawsze obok siebie pełno.

Tak trwało długi czas.

Razu pewnego przyszedł Walek jak zwykle pijany do domu, a widząc, że ojciec siedzi zaturbowany, zabełkotał, podniósłszy rękę do góry:

ści jeszcze w kupkach i mało jest zwiezonego. Tymczasem deszcz co dzień pada; wiatr huczy, powietrze się oziębia a rolnik rozpacza.

* **Lidzperk.** Dnia 28go lipca po południu trąba powietrzna wyrwała gospodarzowi Krause na wybudowaniu w Pomehren szopę, w której znajdowało się 15 sztuk bydła. Po zebraniu połamanych kawałów drzewa, znaleziono bydło nieuszkodzone w kacie leżące. Z znajdujących się także w szopie owiec miało tylko jedno jagnię złamaną nogę. Leżące w szopie siano, około 15 fur, jako i deski i drzewo rąbane zostały przez wiatr na wszystkie strony poroznoszone. W domu mieszkalnym zostały okna potłuczone, a w izbach meble poobalane i połamane. Krause ponosi znaczną szkodę. — W mieście tutejszym osiedlił się od kilku dni piąty lekarz. Do tego przybywa jeszcze od 25go tego miesiąca lekarz od zębów. Pewnie się choroby tych panów nie zleknią, choć ich tak dużo będzie w Lidzperku.

* **Z powiatu ostrudzkiego.** Żniwa żytnie są u nas w pełni; niestety skutkiem deszczu przeciągają się coraz bardziej. Wiele żyta zimowego zostało zaorane. Latowe zboże przecięciowo jest dobre, mianowicie groch odznacza się wielkością i zawartością stręków. Kartofle dotąd nie odniosły szkody. Pszczelarze są w tym roku zadowoleni, bo każdy rój przyniósł 50 do 60 funtów. Miód posyłają pszczelarze prosto do Berlina, a naczynia blaszane z tamtąd im przysy-

„No, jutro zrobimy porządek, jutro muszę ja tu zostać panem“ i przy tych słowach podniósł do góry pięść mocno zaciśniętą.

„Walku, odezwał się ze łąką w oku ojciec, czy ty już nie masz Boga w sercu, że się chcesz zmarnować, a mnie do grobu wprowadzić?“

„No, to mnie wszystko jedno, odpowiedział niegodziwy Walek, a zatoczywszy się bezwiednie pijany na posłanie, zasnął snem twardym.

A wiecie wy co Walek zamysłał na drugi dzień? Oto namówiony przez niegodziwych przyjaciół, jakich miał przy kieliszku i na rady żyda, postanowił nazajutrz oświadczyć ojcu, aby mu grunt oddał, a jeżeliby tego po dobroci nie uzyskał, to miał zamiar do upadłego się kłócić, a nawet może i co gorszego miał na myśli, aby tylko ojcowiznę odebrać.

Potem miał się z jakąś tam miastową, jak on nazywał „holką“ żenić.

Co się jednak stało, zobaczymy później.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

lają. Niektóry pszczelarz przez zaprowadzenie systemu Kanitza przysporzył sobie około 500 do 600 marek pobocznego dochodu. Dawniej trzymano pszczoły tylko dla potrzeb domowych.

* **Inowrocław.** Pokłóciło się tu w niedzielę wieczorem w lokalu kilku młodych ludzi. Jeden z nich zaczął się przy tem bić z drugim, wziął go w pas i obgryzł mu nos. Ten z bólu jak wściekły rzucił się na przeciwnika i powalił go szczęśliwie na ziemię, ale na nic mu się to nie zdało. Powalony wyciągnął nóż i zaczął nim żgać przeciwnika. Trafił go przytem w oko, które też wypłynęło. Nie wiadomo, jaki koniec ta bójka byłaby wzięła, gdyby policjant nie był obu do kozy wpakował.

* **Lubawa.** Czcigodny ks. Józef Mania, proboszcz w Grodziecznie, zrezygnował z tego probostwa dla słabości. Urzędował tam 41 lat. Prawo prezentacji na to probostwo ma właściciel dóbr rycerskich Walzer.

* **Tak zwane „spadanie gwiazd“** już można obserwować przy pogodnym niebie. Najznaczniejszym będzie ono w czasie od 10go do 12go bieżącego miesiąca.

* **Steele (w Westfalii).** Dnia 29go lipca w południe wydarzyło się pod Bergenhausen straszliwe nieszczęście. Pewna część robotników zatrudnionych przy budowie nowego wodociągu w Essen, chciała się przeprawić przez rzekę Rurę. Przewoźnik zwrócił im uwagę na to, że czołno może najwięcej 12 osób unieść. Mimo to wskoczyło 25, czołno się przewróciło; 12 mężczyzn i 2 niewiasty utonęły. Do wieczora tegoż dnia żadnej z tych ofiar nie wydobyto z wody.

* **Pewien amerykański gospodarz z Books Cavity, wynalazł maszynkę do dojenia krów. Maszynką tą nawet dziecko może bardzo prędko wydoić krowę. Maszynka została odesłana do opatentowania.**

W miesiącu sierpniu co robić?

W polu. Żniwo w najlepsze się odbywa. Owies się kosi i zaraz do stodół zwozi. Główni liane się suszą na słońcu. Konopie się wyrwiają. Tatarka się zbiera. Po żniwie lub też w czasie żniwa zaorują się pola na oziminy. Jeżeli się na pastwiskach wiele miotły lub innego trawiska znajduje, ostrym je plugiem rozrywać należy. Obiera się chmiel z tyczek i suszy.

W s a d z i e. Wytępiają się ślimaki i inne robactwo. Zawiesić należy na drzewie tem, około którego wiele os lata, garnuszek słodką wodą napelniony, ażeby w nim pogrążało

się robactwo. Odwiązują się pączki w przeszłym miesiącu szczepione. Zbiera się owoc dojrzały, a w razie chłistości suszy na zimę.

W o b o r z e itd. W południe, gdy słońce dopieka, świń nie wypędzać. Bydło wygania się na ściernisko. Pławia się często konie. Gęsi podskubują się ostrożnie po raz drugi.

W d o m u. Szykuje się zboże do siewu. Myszy się wygubiają w siasiekach. Sprzedają się skopy, lub na domowy użytek się biją. Suszy się owoc, ze zgnilego można wyrabiać dobry ocet. Wytrzepują się i wysuszają kożuchy. Naprawiają się dachy.

W p a s i e c c. Pożywienia dla pszczoł coraz ubywa. Następuje wyrzucanie trutniów z ulów. Podbierają się miody z uwagą na pokarm zimowy dla pszczoł. Wrzosa zaczynają kwitnąć na ostatnie dla pszczoł pożywienie.

R y b a c t w o. Wszystkie prawie ryby rzeczne i jeziorowe tarło już ukończyły: można je więc łowić z uwagą na młody zarybek, który wpuszczać na nowo do wody należy. W stawach porządnie zagospodarowanych trzymać się porządku planem określonego.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 4 sierpnia).

Pazepica za sto kilo (2 centnary)	25.20—25.72 m.
Zyto za sto kilo	19.69—21.00 m.
Owies za sto kilo	16.80.
Siano za sto kilo	4.20—4.73 m.
Słoma (rżanka), za sto kilo.	4.20—5.20 m.
Kartofle za sto kilo	5.62—8.40 m.
Wołowina (od łopatki) za 1 funt	0.63—0.78 m.
.. (od brzucha) za 1 funt	0.37—0.58 m.
Wieprzowina za 1 funt	0.52—0.74 m.
Okrasa wędzona za 1 funt	0.75—0.85 m.
Mąka rżana za 1 funt	0.16—0.18 m.

Ogłoszenia.

Znowu

!coś nowego!

Każdy, kto u mnie kupi przynajmniej za **dwie marki** towaru, otrzyma w podarunku piękny, duży obraz olejny.

Trzeba się spieszyć, póki zapas starczy.

H. Frankenstein

ulica Prosta nr. 7,

(czwarty dom od starego Hirscha).

Książki

do nabożeństwa

we wielkim wyborze

w pięknych i zwyczajnych oprawkach sprzedaje tanio

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Na kiermasy

polecam po **jaknajtańszych cenach:**

Kawę, cukier, ryż, śliwki (szwaczki), cygara, wino muskatowe i barcelońskie, wszelkie gatunki dobrych likierów,

oraz wszelkie inne towary kolonialne w najlepszej jakości.

ADOLPH LEWALD,

dawniej: F. W. Hermenau.

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“

w Olsztynie, rynek nr. 11-ty

poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnej.

Ojców naszych Wiara św. 1 m. 50 fen.
Nawiedzenia Najśw. Sakramentu 50 fen.
Głosy serdeczne. 20 fen.
O czci Matki Boskiej, 25 fen.
Ratujcie dusze w czyśćcu, 10 fen.
Różaniec, 10 fen.
Nabożeństwo wielkopostne, 40 fen.
Żywot Pana Jezusa, 1 m.
Śpiewajmy Panu. śpiewnik 1 m.
Cześć Maryi na każdy czas 80 fen.
Różaniec święty 60 fen.
Od piorunów zachowaj nas Panie 40 f.
Modląc się bez przestanku 25 fen.
Przegląd najosobliwszych obietnic **Serwa** Pana Jezusa 15 fen.

Książeczka o dobrej śmierci 25 fen.
15 Tajemnic Różańca św., książeczka 25 fen.
15 Tajemnic Różańca św., kartki 20 f.
14 świętych Przyczynców 30 fen.
Pamiętka jubileuszu Ojca św. 15 fen.
Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.

Wolno chwilo, rocznik oprawny 2,50 m.
Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.
Pociecha dusz w czyśćcu 1.60 m.
Ojciec nasz, 3 tomy, oprawne 2,50 m.
Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.
Żywoty Świętych, zeszyt pierwszy 50 f.
Żywot Bogarodzicy i św. Jozefa, wielkie dzieło w pięknej oprawie 13,50 m.

II. Książki treści światowej.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.
Dzieje Polski, 1 m.
Jak to było pod Wiedniem? 40 fen.
Jan Płuzek, powieść 40 fen.
Kaźmierz i Magdosa, powieść 40 fen.
Kościuszkowskie czasy, 50 fen.
Legendy prozą i wierszem, 1 m.
Maciek Grąda, odważny wojak, 40 fen.
Mała historia polska, 30 fen.

UCZEŃ

chcący się wyczerzyć drukarstwa, może się natychmiast zgłosić do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“